

TOMASZ PIETRAS

## ALEKSANDRÓW - JEDNO Z LEPSZYCH W POLSCE MIASTECZEK

### MIASTO TKACZY

*„(...) Osada rzeczona, (...) jest zupełnie foremną. Obszerny rynek i kilka ulic szerokich i prostych nadaje jej kształt jednego z lepszych w Polsce miasteczek”.*

Tak w 1820 r. opisywał świeżo założoną prywatną osadę tkacką, nazwaną wkrótce ku czci „miłościwie panującego cesarza Wschechrosji” Aleksandra I - Aleksandrowem, Rajmund Rembieliński, prezes Komisji Województwa Mazowieckiego. 2 lata później Aleksandrów został obdarzony prawami miejskimi i herbem typu „mówiącego” (litera A na murze miejskim = miasto Aleksandra). Gościły tu w tych latach tak wybitne osoby, jak sami carowie Aleksander I i jego następca Mikołaj I, wielki książę Konstanty Pawłowicz, czy Stanisław Staszic. Powtarzali oni zgodnie opinie Rembielińskiego, podając to tkackie miasteczko za wzór do naśladowania dla podobnych osad rządowych, w tym pobliskiej Łodzi. Co tak zachwycało oświeceniowych technokratów? Aby to zrozumieć, wybierzmy się na „wirtualną” przechadzkę po Aleksandrowie. Dziś miasteczko to liczy około 20 tysięcy mieszkańców i jest siedzibą władz gminy, pod względem administracyjnym należy do powiatu zgierskiego województwa łódzkiego. Do centrum Aleksandrowa można dojechać z Łodzi miejskim autobusem linii 78 z Placu Wolności. Można tu zobaczyć liczne ślady XIX-wiecznej zabudowy - zarówno murowane kamienice czynszowe z połowy tego stulecia i nieco późniejsze, jak i charakterystyczne, parterowe drewniane domy, tzw. „domy tkaczy”. Warto zwłaszcza zwrócić uwagę na te ostatnie. W całym Aleksandrowie zachowało się ich ponad 50, najwięcej przy ulicach: Wierzbńskiej, Pabianickiej, Ogrodowej, Warszawskiej, Łęczyckiej, Wojska

Polskiego. Najstarsze z nich pamiętają początki miasta. Domy te są niskie niczym kamieniczki na praskiej Złotej Uliczce, z szerokim frontem, o konstrukcji sumikowej, z dwuspadowym dachem krytym niegdyś gontem i z obszerną sienią pośrodku, od której prowadzą drzwi do dwóch lub czterech izb. Przed 150 laty mieszkali w nich i pracowali majstrowie i czeladnicy tkaccy. Słychać było furkot warsztatów tkackich, na których wytwarzano pokaźne ilości tkanin, najczęściej sukna wełnianego na rynki rosyjskie, lokalne, czy dla wojska Królestwa Polskiego. W domach tych, podobnie jak na ulicach miasteczka, słychać było wtedy niemal wyłącznie niemiecką mowę, bo tkacze ci przybyli tu za chlebem, zwabieni ofertami zamieszczanymi przez właściciela miasta w prasie pruskiej, głównie z Wielkopolski, Prus, Saksonii. W 2 połowie lat 20-tych XIX w. funkcjonowało tu ponad 300 takich przydomowych warsztatów. Liczni ówczesni aleksandrowianie zajmowali się także postrzyganiem sukna, farbowaniem tkanin, krawiectwem. Aleksandrów stał się w krótkim czasie jednym z najsilniejszych nowych ośrodków sukienniczych w kraju. Dopiero wprowadzenie wyższych taryf celnych na handel sukrem z Rosją (1832 r.) spowodowało kryzys w sukiennictwie i przyspieszyło upadek gospodarczy tego miasteczka, nie mogącego już sprostać konkurencji sąsiednich miast państwowych (np. świetnie się rozwijających Łodzi i Pabianic). Brak dostępu miejscowych rzemieślników do kredytów rządowych, zaniedbania nowych właścicieli, brak dobrych dróg dojazdowych i początkowa niechęć miejscowych tkaczy do przestawienia opłacalnej dotąd produkcji z wełny na bawełnę, pogrążyły Aleksandrów jeszcze bardziej. Miasteczko pustoszało i ubożało, wreszcie ukazem władz gubernialnych z 1869 r. zostało, podobnie jak wiele innych podobnych ośrodków, zdegradowane do rzędu osad.

Zbliżając się do Aleksandrowa, już z daleka zauważymy żółte wieże kościoła rzymsko-katolickiego pod wezwaniem św. Rafała Archanioła. Jest to najstarszy murowany budynek w mieście. Jego budowę rozpoczęto w 1816 r. i

zakończono dwa lata później. Stały tu wtedy jedynie dwa drewniane domy mieszkalne i trwały pierwsze prace miernicze i budowlane przy nowej osadzie założonej właśnie przez dziedzica dóbr bruzyckich - Rafała Bratoszewskiego herbu Sulima na pustym, piaszczystym, z rzadka zalesionym wzniesieniu. Dawnych wizytatorów tej osady zachwycał zwłaszcza jej regularny układ urbanistyczny, w pełni zgodny z oświeceniowym, racjonalistycznym ideałem. Autorem tego planu Aleksandrowa był mierniczy (jak wtedy mówiono – geometra) i kartograf zarazem - Bernard von Schuttenbach – syn austriackiego oficera Johanna Ernesta, właściciel kolonii Zimna Woda. Takie rozplanowanie nowego miasta było możliwe dzięki założeniu go od podstaw, na pustym terenie, czyli „na surowym korzeniu”. Aleksandrów posiada do dziś dość obszerny czworokątny rynek z dwoma kościołami po przeciwnych jego stronach, od którego odchodzą prostopadłe ulice: wspomniana już 11 Listopada (dawna Kaliska), Warszawska, Ogrodowa i Wojska Polskiego (dawna Kościelna). Główną oś osady wyznaczały w XIX w. dwie pierwsze ulice, pokrywające się z grubsza ze, średniowieczną jeszcze, drogą ze Zgierza do Lutomińska. Rembieliński pisał o „pięknej i gustownej architekturze” kościoła św. Rafała. Pierwotnie był on utrzymany w stylu klasycystycznym, jednonawowy, kryty dachówką, z wolno stojącą, drewnianą dzwonnica. Pod posadzką kościoła złożono doczesne szczątki założyciela osady, któremu świątynia ta zawdzięcza wezwanie. Obecny kościół dość znacznie różni się od swojego pierwowzoru. W latach 1922-1926 znacznie go powiększono, dobudowując do jednonawowego korpusu dwie nawy boczne i przedłużając główną. W latach 1933-1935 z kolei do frontonu kościoła dobudowano dwie neobarokowe wieże wysokości 20 m. Ostatnia gruntowna przebudowa miała miejsce całkiem niedawno, bo na początku lat 90-tych, staraniem proboszcza ks. prałata Norberta Ruckiego. Do południowej nawy starego kościoła św. Rafała dobudowano obszerną nową budowlę sakralną z osobnym ołtarzem i wezwaniem św. Michała. We wnętrzu

starej części kościoła można zobaczyć zabytkowe ołtarze. Niektóre elementy jego wyposażenia są jeszcze w stylu późnobarokowym. Na placu przykościelnym stoi dziś całkiem nowy pomnik papieża Jana Pawła II.

Naprzeciw kościoła, po przeciwnej stronie ulicy, można podziwiać interesujący murowany budynek zwany do dziś „jatkami”. Jest to właściwie zupełnie nowy gmach, odbudowany przed czterema laty w dawnym stylu. Poprzednie jatki zbudowano zapewne w 1825 lub 1829 r. dosyć tanim kosztem (niewidoczny tył budynku z bali drewnianych zamiast z cegieł), nic więc dziwnego, że nie przetrwały próby czasu. Już 30 lat później konieczny okazał się gruntowny remont budynku. Jatki były wtedy obiektem tak użytecznym, że wielu obywateli miasta zgodziło się opodatkować na ten cel. Zachowała się lista 427 obywateli ze wszystkich trzech nacji zamieszkujących miasteczko, wpłacających w 1861 r. składkę na remont jatek. Niemal do końca istnienia jatki miejskie pełniły swoje pierwotne funkcje - sklepików piekarsko-rzeźniczych (w słowniku Lindego czytamy: *„Jatki, kramy przekupniów, gdzie mięso, ryby, jajca i insze żywioły sprzedają”*). Poszczególne sklepiki wydzierżawiali sprzedawcy od miasta w drodze publicznej licytacji. Na umowach dzierżawy można dostrzec podpisy alfabetem łacińskim, hebrajskim i... trzema krzyżykami. W końcu lat 80-tych XX w., po burzliwych dyskusjach, zaniedbany i zrujnowany budynek całkiem rozebrano. Pieniądze na ich odbudowę znalazły się dopiero 10 lat temu. Obecnie znajduje się tutaj ekspozytura banku oraz biura urzędu miasta. Dawna nazwa jednak pozostała, choć mało kto pamięta dziś jej pierwotne znaczenie. Na niedużym skwerze przed jatkami odsłonięto w 1994 r. pomnik poświęcony pamięci Polaków poległych i zamordowanych w latach 1939-1956.

Najważniejszym z zabytków przy aleksandrowskim rynku, czyli Placu Tadeusza Kościuszki, jest murowany ratusz w stylu klasycystycznym. Przylega on od północnego-zachodu do budynku jatek. Gmach ten został wzniesiony, o czym mówi data na jego elewacji, w 1824 r. Burmistrzem Aleksandrowa był

wówczas Gedeon Goedel. Jest to jedna z najbardziej barwnych postaci związanych z dziejami tego miasteczka i całego regionu łódzkiego, warto więc poświęcić mu parę słów. Ten spolonizowany syn austriackiego lekarza wojskowego brał udział jako podoficer piechoty Księstwa Warszawskiego w kampaniach napoleońskich 1812 i 1813 r. Do domu powrócił jako 23-letni inwalida - ze zgniecioną klatką piersiową, przestrzeloną nogą i odmrożonymi gdzieś pod Moskwą rękoma. Ten schorowany weteran spod Smoleńska, Borodino i Lipska został nagrodzony przez władze Królestwa Polskiego ciepłą posadką w służbie cywilnej, zostając najpierw ławnikiem miejskim w pobliskich Brzezinach, a następnie burmistrzem w Aleksandrowie. Urząd ten jednak stracił w 1831 r., za karę za... swój polski patriotyzm - aktywne mobilizowanie aleksandrowian do pomocy powstaniu listopadowemu, np. posyłanie do warszawskich szpitali wojskowych produkowanych tu szarpi, czyli bandaży. Obarczony liczną rodziną inwalida odreagował w ten sposób odmowę przyjęcia do czynnej służby wojskowej w armii powstańczej. Budynek ratusza, niewątpliwie najciekawszy zabytek w podłódzkim Aleksandrowie, to pamiątka po tym bohaterskim i gospodarnym burmistrzu, o którym napisano, że po śmierci dziedzica - założyciela uratował miasto przed upadkiem. W ogólnym układzie ratusz przypomina dwory wiejskie z tego okresu. Dostrzec w nim można wpływy warszawskiego architekta Antonio Corazziniego, twórcy m.in. tzw. Pałacu Staszica. Wysoka fasada otrzymała płytki, centralnie usytuowany ryzalit, kondygnacje oddzielono gzymsami. Na piętrze umieszczono półkolisty balkon. Najciekawszym elementem fasady jest maska Temidy, symbol „ślepej sprawiedliwości”. Wnętrze ma układ dwutraktowy z obszerną sienią na przestrzał. W XIX w. część izb zajmowały kancelaria magistratu, czteropokojowe mieszkanie burmistrza, skład miar i wag oraz lokal policjanta z aresztem. Na dziedzińcu za ratuszem znajdował się skład stągwi przeciwpożarowych. W dobrze zachowanym ratuszu do chwili obecnej mieści się

siedziba władz samorządowych, a na sąsiednim placu odbywają się różne lokalne uroczystości i zabawy, np. w noc sylwestrową. Ratusz przechodzi właśnie gruntowną renowację.

Po obejrzeniu ratusza przechodzimy na drugą stronę ulicy i wchodzimy do parku, który zajmuje centrum rynku. Został on wytyczony już w 1824 r. jako elegancki ogród w stylu angielskim z alejkami wychodzącymi z 4 narożników kwadratowego założenia i łączącymi się w jego środku z obwodnicą otaczającą centralnie położony klomb. Była tu kawiarnia, oranżeria i domek specjalnie zatrudnionego ogrodnika. Założyciel miasta - Rafał Bratoszewski zrezygnował ostatecznie z pierwotnych planów wzniesienia w tym miejscu swojej kaplicy grobowej. W 1917 r., po wielkiej manifestacji patriotycznej, polska ludność Aleksandrowa ufundowała pomnik swojemu bohaterowi narodowemu - Tadeuszowi Kościuszce, który stanął w środku parku. Został on zniszczony przez Niemców jesienią 1939 r. Obecne, o wiele skromniejsze popiersie Naczelnika Insurekcji, ustawiono w tym samym miejscu w 1964 r. Na naszych oczach park miejski zmienił się w ostatnich latach nie do poznania - wycięto część starych drzew, położono elegancką kostkę i uruchomiono nowe oświetlenie. W pobliżu parku tryska wodą nowiutka fontanna, powstaje zupełnie nowy budynek restauracji, nawiązujący swym stylem do klasycystycznego ratusza i jatek. Stanowi to część szerszego planu rewitalizacji centrum miasteczka realizowanego z rozmachem przez burmistrza Jacka Lipińskiego i jego ekipę, w znacznym stopniu już za fundusze unijne.

Jeśli przejdziemy przez park kierując się na północny-zachód, wyjdziemy wprost na drugi z aleksandrowskich kościołów. To dawny kościół ewangelicko-augsburski. Możemy to poznać od razu po symbolu Ewangelii umieszczonym na fasadzie. W przeciwieństwie do kościoła katolickiego, przetrwał on do dziś w nie zmienionej od 174 lat postaci. Zbudowano go w 1828 r. wspólnym wysiłkiem dziedzica (katolika), gminy ewangelickiej oraz władz miasta. Niemcy -

ewangelicy stanowili od początku osady aż do 1945 r. najliczniejszą i najsilniejszą gospodarczo grupę ludności tego miasteczka (w 1939 r. ok. 38% ogółu ludności). To w ich ręku była większość warsztatów tkackich, a potem fabryczek pończosznich, płaców i kamienic w mieście. To oni najczęściej obsadzali urzędy magistrackie. Pierwszy burmistrz Aleksandrowa - Marcin Jędrzejowski stracił swój urząd ponieważ... nie znał języka niemieckiego i nie mógł porozumieć się z większością mieszkańców. Kościół ten uniknął poważniejszych przeróbek i pozostaje świetnym przykładem architektury klasycystycznej. Budynek wzniesiono z cegieł na planie prostokąta. Posiada on trzy nawy - główną i dwie boczne. Elewację świątyni zdobią pilastry, fryz, wazony, okrągłe okienka, dwie płaskorzeźby leżących Nike i, wspomniany już, symbol Ewangelii. Schodkowy szczyt zwieńczony jest krzyżem. Ze zborem połączono w 1848 r., zbudowany w tym samym stylu klasycystycznym, dom pastora, który mógł odtąd udawać się na nabożeństwa niemal wprost z sypialni. Obecnie w odnowionym budynku mieści się biblioteka publiczna. W początkach XX w. w tym niedużym miasteczku znajdowała się jeszcze jedna świątynia chrześcijańska - kościół baptystów przy ulicy Południowej. Obecnie budynek ten niestety już nie istnieje.

### **ŚLADAMI CADYKÓW**

W dalszą drogę proponuję udać się wzdłuż północnej pierzei rynku. Mijając kolejne, świetnie zachowane, drewniane domy z 2 ćwierci XIX w., dochodzimy do ulicy Warszawskiej i kierujemy się na północ. Wkraczamy właśnie na teren dawnego rewiru żydowskiego, bowiem zgodnie z obowiązującymi wtedy przepisami, założyciel Aleksandrowa wyznaczył pod osadnictwo starozakonnych tylko tę część osady. Żydzi otrzymywali działki pod zabudowę przy ulicach Warszawskiej oraz Wiatracznej (dziś Daszyńskiego). Ta ostatnia nazwa wskazuje na funkcjonowanie tu w początkach XIX w. licznych wiatraków. Żydzi stanowili początkowo drugą po Niemcach grupę ludności

Aleksandrowa, dominując w handlu i wielu rzemiosłach. Dopiero w okresie międzywojennym napływ polskich robotników do rozwijającego się przemysłu zmienił nieco te proporcje. Jeszcze w 1939 r. wyznawcy religii mojżeszowej stanowili jednak aż 29% całkowitej ludności tego miasteczka. Posuwając się wzdłuż ulicy Warszawskiej, po chwili dojdziemy do posesji numer 10. Nieco w głębi, po lewej stronie, naszym oczom ukaże się okazały murowany przedwojenny dom. To internat miejscowego liceum ogólnokształcącego. Przed 1939 r. w tym miejscu znajdował się dwór cadyka. Odkąd w 1866 r. do tego, nieco już wtedy podupadłego gospodarczo miasteczka, przybył sławny cadyk chasydzki Chanoch, uczeń Simchy Bunema z Przysuchy i Menachema Mendla z Kocka, Aleksandrów stał się jednym z najważniejszych w Polsce ośrodków religijnych tego barwnego odłamu judaizmu. Dwór tutejszych cadyków - Chanocha i jego następców z rodziny Danzigerów (Jechiela, Jerachmiela, Szmuela i Izaaka) aż do II wojny światowej konkurował z takimi ośrodkami jak Góra Kalwaria czy Kock. W 1933 r. zorganizowano tu wielki zjazd religijny, w którym uczestniczyło około 700 pobożnych chasydów z całej Polski. Do cadyków z Aleksandrowa pielgrzymowali po radę i błogosławieństwo Żydzi z odległych nawet stron, a ich wpływy szerzyły się, mimo oporu postępowych rabinów, wśród żydowskiej społeczności przedwojennej Łodzi. Mówiono wśród chasydów, że Ger (Góra Kalwaria) przyciąga scholarzy, a Aleksander (czyli tutejszy dwór chasydzki) - handlarzy. Rzeczywiście wśród zwolenników tutejszych cadyków przeważali drobni żydowscy sklepikarze. To właśnie w tym domu przy ulicy Warszawskiej 10 i w jego najbliższym sąsiedztwie, na łonie natury, chasydzi wielbili Jahwe modlitwą, śpiewami i tańcem, co jeszcze pamiętają najstarsi aleksandrowianie.

Mijając skrzyżowanie z ulicą Piotrkowską, nie sposób nie zauważyć okazałych budynków fabrycznych. To pozostałość po Zakładach Przemysłu Pończoszniczego „Sandra”, które w latach PRL-u dawały pracę 4 tysiącom



mieszkańców i mieszkanki Aleksandrowa. Miasto to językiem gierkowskiej propagandy nazywano dumnie „kolebką polskiego pończosznictwa”. Jeszcze dziś, mimo upadku tej fabryki, złośliwi nazywają Aleksandrów, nie bez racji - „Skarpetkowem”, w całym mieście funkcjonuje bowiem około tysiąca małych prywatnych zakładów dziewiarskich. W tym samym miejscu znajdowała się niegdyś okazała murowana synagoga, wzniesiona w latach 1897-1902 w miejsce starej, drewnianej, krytej gontem z 1826 r. Została ona spalona i zburzona przez Wehrmacht we wrześniu 1939 r. Kilku miejscowych Żydów zostało wtedy zastrzelonych za bohaterską próbę ratowania Tory z płomieni.

Idąc dalej ulicą Warszawską, naprzeciw skrzyżowania z ulicą Zgierską natkniemy się na tzw. Staw Jana oraz nieduży park. Znajdowało się tu niegdyś targowisko przeznaczone dla dzielnicy żydowskiej. Przy południowej stronie tego targowiska stał drewniany dom, w którym 25 sierpnia 1833 r. przyszedł na świat Izrael Poznański - późniejszy wielki łódzki przemysłowiec, drugi po Karolu Scheiblerze z „królów bawełny Ziemi Obiecanej”, właściciel wielkich fabryk i gigantycznego pałacu przy ulicy Ogrodowej. Jego ojciec - Kalman, nim przeniósł swe interesy do Łodzi, pracował w Aleksandrowie jako kramarz, farbiarz i tasiemkarz.

Tę trasę wycieczki proponuję zakończyć odwiedzeniem niewielkiego aleksandrowskiego cmentarza żydowskiego (kirkutu), który znajduje się niedaleko, przy ulicy Górnej. Nierzadko można tu spotkać wycieczki współczesnych chasydów w tradycyjnych strojach, którzy pragną pomodlić się na grobach swoich świętych cadyków i pozostawić tu, zgodnie ze swoim zwyczajem, niewielkie karteczki z prośbami, licząc na wstawiennictwo zmarłych rabinów u Jahwe. Nie sposób uniknąć w tym miejscu refleksji nad losem 4 tysięcy tutejszych Żydów w okresie II wojny światowej. Niemal nazajutrz po zajęciu miasta, 14 września 1939 r., hitlerowcy rozstrzelali na aleksandrowskim cmentarzu żydowskim kilkunastu miejscowych Żydów i 5 Polaków. Podobne

egzekucje odbyły się we wrześniu także na tzw. strzelnicy i w innych punktach miasta. 3 miesiące później - rankiem 27 grudnia 1939 r., wszystkich miejscowych Żydów ograbiono z całego dobytku i wygnano do Generalnej Guberni, pieszo, przy mrozie sięgającym  $-28^{\circ}\text{C}$ . Zostali oni kilka lat później pomordowani w komorach gazowych Majdanka i innych hitlerowskich obozów zagłady. Był wśród nich i ostatni miejscowy cadyk - Izaak Menachem Mendel Danziger, ukrywający się przez jakiś czas w Łodzi, a następnie w Otwocku oraz około 450 jego chasydów - członków rodziny i uczniów.

Zagładę przeżyli bardzo nieliczni. Obecni kontynuatorzy tradycji aleksandrowskiej dynastii chasydzkiej rezydują w Bnei Brak w Izraelu (pod Tel Awiwem). Od 2005 roku cadykiem Aleksander jest Izrael Danziger, syn i następca Abrahama Menachema Danzigersa. W 2006 roku chasydzi z Izraela odwiedzili Aleksandrów, aby pomodlić się przy grobach swoich świętych cadyków.

### **W STRONĘ ŁODZI**

W Aleksandrowie można wskazać jeszcze kilka innych miejsc godnych zobaczenia, znajdują się one jednak w innej części miasteczka - przy ulicy Wojska Polskiego (dawnej Kościelnej), a więc w kierunku Łodzi. Naprzeciw kościoła św. Rafała stała niegdyś pierwsza aleksandrowska szkoła wybudowana staraniem dziedzica i władz miasta w latach 1826-1827. Budynek ten zbudowano podobnie jak jatki - z frontu był murowany, a z tyłu - drewniany, dach pokryto gontem. Ówczesna szkoła przeznaczona była zarówno dla dzieci niemieckich osadników wyznania ewangelickiego, jak i dla katolików, przeważnie polskiego pochodzenia. W szkole chrześcijańskiej mieściły się dwie duże sale lekcyjne i trzypokojowe mieszkanie dla nauczyciela. Klasy były niskie, z ogromnymi belkami. Strop podierały żelazne słupy. Pierwszym nauczycielem był niejaki Friedrich Otto - były farbiarz, znający oba języki. Budynek ten mocno ucierpiał w wyniku ostrzału artyleryjskiego w końcu 1914 r., gdy na przedpolach

Aleksandrowa toczyły się zacięte walki między armiami rosyjskimi i niemieckimi. Ostatecznie przestał on istnieć w 1945 r., spalony w czasie kolejnej zawieruchy wojennej. Tuż obok kościoła św. Rafała zachowała się do dziś zabytkowa plebania - murowany parterowy budynek z I połowy XIX w., o konstrukcji tzw. pruskiego muru. Wzdłuż całej ulicy Wojska Polskiego ze, znanymi nam już, parterowymi drewnianymi „domami tkaczy” sąsiadują murowane kamienice z początku XX w.

Najciekawszym obiektem jest zespół fabryczno-mieszkalny Alberta Stillera z 1908 r. znajdujący się przy ulicy Wojska Polskiego 31. Składa się on ze stylowej willi fabrykanckiej, ceglanych budynków fabrycznych dawnej pończoszarni, budynków gospodarczych i ogródka z piękną magnolią. Takich zabudowań pofabrycznych sprzed 100 lat zachowało się w Aleksandrowie kilkanaście. Nie dorównują one, rzecz jasna, rozmiarami łódzkim przędzalniom i tkalniom Scheiblera, Gayera czy Poznańskiego, ani współczesnym im fabrykom pabianickim Kruschego i Endera czy Kindlera, stanowią jednak dobre świadectwo czasów, gdy Aleksandrów, nazywany już wtedy Łódzkim, stał się skupiskiem licznych, małych i nieco większych zmechanizowanych fabryczek dziewiarskich i pończoszniczych. Dla przykładu we wspomnianej fabryce Stillera pracowało w najlepszych czasach 38 robotników. To prawie nic przy tysiącach robotników łódzkich tkalni i przędzalni. Wśród właścicieli tych przedsiębiorstw widzimy prawie samych Niemców, potomków tkaczy sprzed pół wieku: Juliusza i Gustawa Paschke, Rudolfa Schultza, Adolfa Greilicha, Karola Pfeiffera, Gothilfa Knappe, Gustawa Hirscha, Karola Steckla i innych. Aleksandrów, dzięki ponownemu uprzemysłowieniu i specjalizacji produkcji, znalazł swe miejsce w powstałej w międzyczasie aglomeracji łódzkiej, w 1924 r. odzyskał nawet utracone prawa miejskie.

Już w 1910 r. miasteczko uzyskało elektryczne połączenie tramwajowe z sąsiednią Łodzią. Na zdjęciu z tych lat widzimy bardzo archaicznie wyglądający

wagon tramwajowy z odkrytymi pomostami, stojący przed aleksandrowskim kościołem św. Rafała, wtedy jeszcze jednonawowym. To wagon typu Herbrand. Taką nazwę ma na pamiątkę tego faktu otrzymać powstająca w centrum miasteczka nowa restauracja. Potem jeździły tu inne, nieco nowocześniejsze tramwaje marki Pulman i Konstal. Linia tramwajowa do Łodzi niestety już nie istnieje. Tramwaje, towarzyszące przez prawie sto lat dziejom tego miasteczka, zastąpiły w latach 1991-1995 tańsze autobusy PKS. Dziś docierają tu łódzkie autobusy komunikacji miejskiej (linia 78). Zakończono już rozbiórkę trakcji i torowiska, więc turysta nawet nie domyśli się, z czym może kojarzyć się mieszkańcom numer 44 (taki numer nosiła ta podmiejska linia tramwajowa po II wojnie światowej).

Upaństwowione i rozbudowane po II wojnie światowej fabryczki pończosnicze stały się podstawą, wspomnianych już, wielkich aleksandrowskich zakładów „Sandra”. W pobliżu Aleksandrowa, we wsi Rąbień, można zobaczyć kilka innych interesujących obiektów willowych z początku XX w. Naszą wycieczkę po Aleksandrowie proponuję zakończyć odwiedzeniem miejscowego cmentarza chrześcijańskiego. Znajduje się on przy ulicy Wojska Polskiego 52/54. Cmentarz chrześcijański od początku był podzielony na część katolicką i ewangelicką, potem wydzielono jeszcze część prawosławną (zlikwidowaną po ewakuacji Rosjan w 1915 r.) Cmentarz ewangelicki, zajmujący przed wojną większą część obszaru, dziś jest bardzo okrojony. O jego niegdysiejszej świetności przypomina tylko imponująca neogotycka brama z lat 30-tych XX w. Znajduje się tu m.in. kwatera wojenna żołnierzy niemieckich poległych w bitwie pod Łodzią w 1914 r. Aleksandrowscy Niemcy musieli opuścić swoje miasto po 1945 r., w wyniku postanowień jałtańsko-poczdamskich. Ich miejsce zajęli Polacy, świeżo tu przybyli, głównie z okolicznych wsi. Aleksandrów odtąd nie jest już tym trójnarodowym miastem, co dawniej. Najstarszym zachowanym nagrobkiem na wspomnianym cmentarzu jest okazały murowany grobowiec

pierwszego aleksandrowskiego pastora rodem z dalekiej Turynii - Fryderyka Jerzego Tuve, budowniczego tutejszego kościoła ewangelickiego, zmarłego 30 czerwca 1830 r. W chwili obecnej znajduje się on już po stronie katolickiej i niestety od lat popada w ruinę.

#### C.D.N.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że parę lat temu pojawiła się zupełnie nowa inicjatywa odbudowy zrujnowanego kościoła ewangelickiego w centrum Aleksandrowa, wspólnym wysiłkiem katolickiego księdza i jego fundacji, luterańskiego biskupa, władz miasta oraz Towarzystwa Przyjaciół Aleksandrowa. To bardzo dobry znak na przyszłość, zwłaszcza w mieście takim jak Aleksandrów, gdzie przez ponad 100 lat zgodnie współżyły trzy narodowości, a każda z nich wniosła swoją część udziału do gospodarki i kultury rodzinnego miasta, sztetł, Heimatu. Mam nadzieję że ta idea nie padnie jednak ofiarą bieżących sporów politycznych i ten wartościowy zabytek, straszący dziś odartą z tynku surową cegłą, da się wkrótce przywrócić do poprzedniego stanu fasady. We wnętrzach będzie można urządzić, tak potrzebny miastu, nowy publiczny gmach (salę koncertową, muzeum lokalne itp.). W dniach 17-18 września 2006 r. miał miejsce I Światowy Zjazd Aleksandrowian. Do naszego miasta powrócili na chwilę potomkowie dawnych mieszkańców Aleksandrowa wszystkich wyznań i narodowości, mieszkający dziś w Polsce, Niemczech, Izraelu, Ameryce...